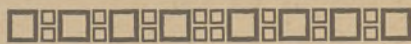




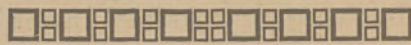
# SKAUT

PISMO MŁODZIEŻY POLSKIEJ



Obowiązkiem każdego  
Skauta polskiego jest:

- Dbać o zdrowie fizyczne i duchowe swoje i swoich
- Przestrzegać czystości mowy polskiej
- Spełniać codziennie choćby jeden dobry uczynek
- Nigdzie się nie spóźniać — przyrzeczeń dotrzymywać
- Obowiązki wykonywać
- Popierać przemysł polski



## Gawęda obozowa.

Ubóstwo Małopolski\*) stało się przysłowiowe. Któż jest temu winien? Czy rząd, czy żywiły obce w naszym kraju? Wina jest tylko po naszej stronie. Jeżeli gospodarz we własnym domu i na własnej roli cierpi chłód i nędzę, a obcy przybysz ma się dobrze, to winno temu albo lenistwo gospodarza albo ogłupienie jego.

Kraj nasz posiada glebę przeważnie nie pierwszorzędnej jakości; wymaga więc rola polska umiejętnej uprawy dla wydobycia z niej chleba; ale rolnictwo polskie Małopolski niema dostatecznej ilości inteligentnych pracowników, fachowo kształconych; a tym bardziej to daje się odczuwać, że rolnictwo stawia coraz większe wymagania co do inteligencji zarówno właścicieli dóbr, jak i dzierżawców, rządców, plenipotentów.

Lasy nasze niszczeję równie dla braku ludzi, zawodowo wykształconych, którzyby potrafili ochraniać i odpowiednio zarządzać tymi olbrzymimi dobrami narodowymi.

\*) Małopolską nazywamy i stale nazywać będziemy zabór austriacki, jako obejmujący przeważną część ziem Małopolski.

Rzeki potrzebują regulacji, ale brak techników do tych prac i brak zrozumienia potrzeby regulacji.

W głębi ziemi polskiej spoczywają olbrzymie skarby; ale naftę, węgiel, mangan i t. d. wydobywają obcy, w wielkiej mierze Niemcy, którzy za miliony, stracone przez lenistwo i nieuctwo nasze, germanizują Polskę, dochodząc w swej bezczelności, której myśmy winni, nie omal do murów Krakowa, serca Polski.

A cóż powiedzieć o przemyśle, o handlu? Zalewają nas obcy tandetą, której przyjmowanie, o nędzy charakterów świadcząc, powiększa w dwójnasób nędzę głupich mas, wierzących jak w zbawienie — w rzeczy tanie. Obcy mają głównie handel, jak ciż sami obcy i wrodzy nam — są właścicielami przeważnej części polskiej naszej ziemi, zarówno w miastach jak na wsi.

**Brak ludzi odpowiednio wykształconych** tłumaczy to zjawisko; brak Polaków rolników inteligentnych, rządnych, oszczędnych; brak wysoko uzdolnionych leśników; brak techników, geologów, górników polskich; brak przedsiębiorców Polaków, choć nie brak Polaków-miljonerów, którzy za miliony posiadane w obcych bankach dopłacają za utrzymanie ich; brak Polaków naukowo przygotowanych do przemysłu, do tego najtrudniejszego z zawodów; brak Polaków handlowców, bez których nie powstanie handel polski; ten ogólny brak ludzi, praktycznie i naukowo we wspomnianych pracach zajętych — tłumaczy przyczynę naszej nędzy w Małopolsce.

Jakżesz to jednak być może? Przecie Polacy bardzo zdolni, a szkół coraz więcej? To jest prawda. 59 gimnazjów państwowych mieści prawie 30.000 uczniów; w 49 gimnazjach prywatnych uczy się prawie 8.000 uczniów.

**Przyczyna leży w kierunku wychowania**, bowiem na tyle „klasycznych“ gimnazjów (59 + 49 = 108) jest tylko 14 szkół realnych z 4.204 uczniami. W przyszłości więc tylko 4.000 poświęci się t. zw. praktycznym zajęciom, t. j. wyżej wymienionym; reszta, 40.000 młodzieży, cóż będzie robić? Wybiera się ta młodzież na służbę biurową, szykuje się być biurokracją.

**Stary to, zakorzeniony głęboko przesąd**, że tylko u klamki rządowej można mieć chleb, że tylko złoty kołnierz daje zaszczytne stanowisko. Szczególniej uwydatnia się to w sferach ludowych. Zamoźniejsi gospodarze oddają swych synów do gimnazjów, skąd wychodzą — w przygniatającej liczbie, jako kandydaci na posady biurokratyczne, gotowi przyjąć jakąbądź, byle żyć. Przeważnie żaden nie wraca do rolnictwa, nawet, gdy ojcowie posiadają gospodarstwa.

**Przeciw fali iść — niech będzie hasłem** dorastających pokoleń. Kto ma wybitny pociąg do pracy biurowej, kto do niczego więcej nie zdolny, niech się poświęci służbie złotych kołnierzy. Krajowi potrzeba uczciwych, prawych, inteligentnych urzędników.

Ale ty każdy młody, który czujesz w sobie siły tętniące, z awczasu porzuć myśl deptania utartych, wygodnych ale i poniżających ścieżek biurokracji; poniżających, bo młodość poniża brak wysiłku do zdobycia własnej drogi, gdzie jest się zależnym nie od automatyzmu służby, nie od łask sutszego złotego kołnierza, ale od wysiłku własnej myśli, własnej energii, własnej czujności i pracy.

Przeciw fali płyn, młodzieńcze, w kwitnących latach swego życia. Nie czekaj, aż śmierć zabierze z wyplatanego krzesła twego współzawodnika, byś lepsze warunki życia mógł zdobyć! Przeciw temu, co lżejsze, idź! co

pospolite! Tysiąc możliwości czeka na cię w świecie! Idź szukać ich, śmiejący się z trosk, pewny zwycięstwa! Na boku zostaw zatęchłe pokoje biurokracji!

**Lękaj się, młodzieńcze**, byś nie pomnożył sobą licznego biednego społeczeństwa biurowego. Pomyśl, nim stąpisz na wygodną drogę biurokracji, że państwo powiększa ilość pracowników swoich, ale nie powiększa odpowiednio ich płacy. To też skarży się świat urzędniczy na coraz większą niedostateczność uposażenia. Posad radców i nadradców jest ograniczona liczba, ale liczba kandydatów na te stanowiska wzrasta nieograniczenie. Walczyć może zechcesz, młodzieńcze, o wyższe stanowisko? ale jakże rzadko (jeśli nie wcale) na nic się zdadzą twoje świetne zdolności, twoja energia, twój zapał. Zagubisz je, nim siły, „wyższe“ nad zdolności i energję, dźwigną cię ku żłobkowi z oczekiwanem złotem.

Zaszczytniej będzie walczyć nie o złoty kołnierz, nie o łatwą służbę, i nie o takie pewne stanowisko. Nad złoty kołnierz, zaszczytniejszem będzie uznanie z dźwignięcia jakiegoś działu przemysłu czy rolnictwa; nad łatwą służbę — człowiek dzielny, rasowy i prawy, przenosi łamanie trudnych warunków własnej drogi.

Czy jeszcze mam wam, skauci, mówić, jakimi drogami, wy, do samodzielności zaprawiani, iść macie? Jak żywa krew, rozlać się macie po wszystkich zaniedbanych polach pracy narodowej, ażeby dźwignął się nasz Naród z hańbiącego ubóstwa. Zróbcie go bogatym, bo ma dość, by być bogatym. Złoto nie jest celem świata, ale złoto jest potężnym środkiem. Chwyćmy — z czystą duszą — i za ten, byleby dojść do ostatecznego celu.

*Ignacy Koziński.*



TEODOR DĄBROWSKI.

## Pismo tajemne czyli Skoropis skautowy.

### Wstęp.

Skoropis czyli stenografia <sup>1)</sup> jest to sztuka pisania sposobem skrótowym (skrókami); polega ona na kreśleniu i zestawianiu tego rodzaju znaków, do których napisania potrzeba znacznie mniej czasu, aniżeli do znaków pisma zwykłego. Wynika stąd przedewszystkiem, że znaki skoropisu w porównaniu do takichże pisma zwykłego muszą być o wiele prostsze i łatwiejsze; pozatem zachodzą tu oczywiście inne jeszcze ważne uproszczenia jak: charakterystyczne grupy spółgłoskowe i zgłoskowe, przybranki i końcówki, skracanie poszczególnych wyrazów i wyrazów w zdaniu, skracanie zdań i t. d. co technicznie określamy jako zrostki, znaczniki, abrewiacye, skróty parlamentarne i t. p. <sup>2)</sup>

Właściwie tedy skoropis jako pisownia jest grafiką t. zn. umiejętnością wykreślną, w której chodzi jedynie o sposoby oznaczania brzmień za pomocą liter danego abecadła, ich połączeń i przyjętych znaków djakrytycznych (rozdzielających) <sup>3)</sup>.

<sup>1)</sup> z greckiego: *stenos* = ciasny, ścieśniony, *grafo* piszę.

<sup>2)</sup> Poliński: Podręcznik do nauki stenografii polskiej.  
Czajkowski: Nauka stenografii polskiej.

<sup>3)</sup> Kryński: Gramatyka języka polskiego.

Do skrótowania t. zn. pisanie skrótami używa się papieru gładkiego (do ćwiczeń najlepiej zeszytów szkolnych w 4 linie) i miękkiego ołówka dobrze zaostzonego (zakrojonego ostro).

Podstawą pisma jest alfabet polski względnie łaciński. Litery — znaki wypisuje się jedno po drugim tak, jak one w wyrazie po sobie następują.

Każdy znak pisma skrótowego, chociażby to był całkiem zwykły i dobrze znany, należy kreślić bardzo starannie i z całą precyzją (tak co do kształtu, jak i położenia) gdyż właśnie od tego zależy z reguły całe jego znaczenie. Więc: raczej kaligrafować znaki i rysować, niż pisać!

Znaki łączymy w sylaby zapomocą t. zw. łącznika (-) t. j. małej kreseczki o kierunku mniej więcej poziomym, która jednakowoż częstokroć przechodzi w sam kierunek pisma.

Wyrazów nie rozdziela się nigdy, natomiast łączy się czasem te, które występują stale jako pewna całość, innemi słowy te, które występują po sobie stale w pewnym ściśle oznaczonym porządku np. zdaje-mi-się, mniej-więcej i t. p.

Liter dużych niema. Ze znaków pisarskich używa się tylko:

domyślnika (—) na oznaczenie kropki końcowej;  
przecinka (,) jeśli ten jest koniecznie potrzebny i  
dwukropka (:) przed cytatai a przypuszczalnie i  
cudzysłowa = przytocznika („“).

Silniejsze przejścia i przestanki w mowie oznacza się w piśmie symbolicznie: przejściem do nowego wiersza.

Imiona własne i wyrazy obce można podkreślać, te ostatnie lepiej czasem oddawać pismem zwykłym.

Uwaga: Ponieważ z reguły samogłoski oznaczać będziemy symbolicznie przez zmianę odpowiednich spółgłosek względnie grup spółgłoskowych co do kształtu (wyokrąglenie, wyprostowanie) położenia (nadpisanie, podwyższenie, obniżenie) i nacięniowania (naciśnięcie), przeto i całe pismo w tym wypadku będzie dla niewtajemniczonego niejednokrotnie w zupełności niezrozumiałe.

## Stopień I.

Podstawą każdego pisma jest alfabet <sup>1)</sup> czyli abecadło <sup>2)</sup>. A oto znane Wam naogół dźwiękowo (głosowo) i znakowo (literalnie)

małe abecadło polskie:

a ą b b'=bi c ć=c(i) cz d dz dź=dz(i) e ę f f'=fi g g'=gi h ch ch'=chi i j k k'=ki l ł m m'=mi n ń=ni o ó p p'=pi r rz s ś=s(i) sz t u w w'=wi y z ź=z(i) ż zawierające 46 głosek złożonych z 23 liter.

W przytoczonym alfabecie uderza Was zapewne kilka rzeczy — nieprawdaż? — mianowicie owe: b'=bi, ć=c(i) i t. d. Zastanówmy się, co to wszystko znaczy, skąd się to wzięło i jakie stąd dla nas wskazania? Odpowiedź gotową (przynajmniej do pewnego stopnia) znajdziemy w gramatyce. A wiecie do czego to prowadzi? Oto do tego, że np. stenograf nie może nie znać gramatyki, co więcej, im który z Was, adeptów tej sztuki, gruntniej ją już zna lub pozna, ten lepiej będzie kiedyś stenografował, zaś dziś z nauką pójdzie mu znacznie łatwiej i sprawniej.

## Charakterystyka abecadła.

Nasze polskie znaki powstały właściwie z abecadła łacińskiego, w którym — jak Wam może nie wszystkim wiadomo — jest ich o wiele mniej, aniżeli w polszczyźnie, bo tylko 24, mianowicie:

a b c d e f g h i k l m n o p q r s t u v x y z.

<sup>1)</sup> z greckiego, od nazw 2 początkowych liter abecadła, których brzmienie: alfa, beta, skąd alfabet.

<sup>2)</sup> nazwa powstała analogicznie z 4 pierwszych głosek alfabetu łacińskiego.

Język nasz — możemy śmiało to stwierdzić — jest jednym z najbogatszych w dźwięki.

Krótko wężłowato powiemy:

1. Przyjął z łaciny wszystkie <sup>1)</sup> prócz *q, v, x* które zresztą oddaje w zupełności dokładnie przez swoje odpowiednie *kw, w, ks(gz)* tak bowiem szanujący się obywatel imperyum (państwa) rzymskiego wymawiał swoje *qu, v, x*. Oprócz tego:

2. zestawił z sobą po dwa znaki (litery) łacińskie dla oddania jednego dźwięku, jak: *cz, dz, ch, rz, sz*.

3. zmienił litery łacińskie przez dodanie znaczków odróżniających (kropka, kreska, wężyk) i utworzył: *ż; é ñ ó ś ź; q ę; ł*; ponadto w staropolszczyźnie było: *á b' é f' i t. p.*

4. Zmienił i zestawił tworząc: *dź, dż*.

**Uwaga:** Spółgłoski odróżnione kreską, czyste: *é ñ ś ź*, także dawniejsze: *b' g' i t. p.* oraz zestawione: *dź* położył przed samogłoskami w postaci: *ci (=é), ni (=ñ), si (=ś), zi (=ź)*; *bi (=b') gi (=g')* i t. p.

5. Przekształcił łacińskie *i, v* przez podwojenie na: *j, w*.

Bogactwo chyba ogromne!

Ale dla stenografa ta wielka rozmaitość nie jest wcale tak bardzo pożądaną. Przeciwnie. On działając z zasady środkami jaknajskromniejszymi stara się natychmiast całą tę sprawę uprościć, zmodyfikować, sprowadzić do jaknajmniejszej liczby zasad, poprostu: ujednostajnić, ujednolicić.

Weźmy przykład. Nawiasem dodaję, że ten jeden przykład gruntownie przerobiony nauczy Was całej tajemnicy o wartościach pewnych znaków w znakowaniu skróconem. I tak, niech będzie n. p.

*siwy, sielanka.*

Widoczne tu, jak na dłoni, że samogłoska *i* w słowie *siwy* spełnia w zupełności inną rolę, aniżeli, jakby się to pozornie zdawało, *i* w słowie *sielanka*. I rzeczywiście. W słowie *sielanka* samogłoska *i* stoi w ogólności przed samogłoską (*e*), która tu jest cechą sylaby *sie*, i sama spełnia tylko rolę znaku miękczącego spółgłoskę poprzedzającą. Że jest tak a nie inaczej dowód, choćby tylko w tem, że również całkiem poprawnie oddać możemy to słowo pisząc je w postaci: *šelanka=sielanka*.

**Uwaga.** W przyszłości będziemy w ten sposób znawali stale.

Inaczej ma się rzecz w słowie *siwy*. Tutaj *i* — stojące przed spółgłoską, wzgl. między dwiema spółgłoskami — oprócz tego, że spełnia rolę znaku miękczącego (analogicznie jak przedtem), jest także równocześnie ową cechą sylaby *si*, tak, jak było *e* w sylabie *še=sie*.

Że nie jest *i* w tym wypadku tylko znakiem zmiękczenia spółgłoski poprzedzającej, łatwo dowieść zważywszy, że nie możemy położyć *ś* zamiast *si*, bo byłoby: *śwy*; absurd, nonsens.

Że nie jest tylko i jedynie cechą sylaby *si* równie łatwo dowieść, zważywszy, że w takim razie wymowa musiałaby brzmieć mniej-więcej tak, jak gdyby w słowie *siwy* pomiędzy *s* a *i* stało jakieś nieme *h*, więc: *shiwiy*, co oczywiście w żadnej okoliczności nie zachodzi.

Jakże tedy tę kwestyę rozwiążemy? Oto w sposób najprostszy, bo przyjmując lojalnie konsekwencye raz już postawionej zasady, mianowicie, kładąc:

	<i>šelanka</i>	zamiast	<i>sielanka</i>
również położymy:	<i>siwy</i>	„	<i>siwy</i>
	<i>b'ada</i>	„	<i>biada</i>
	<i>b'cz</i>	„	<i>bicz</i> itd. itd.

Cośmy na tem zyskali? Przedewszystkiem to, że w ogólności sprowadzamy całą sprawę do mniejszej liczby zasad i prostszych, co w praktyce ujawni natychmiast większa jednolitość pisowni. Następnie przyjmując na

<sup>1)</sup> Także niektóre dyftongi czyli dwugłoski.

spółgłoski miękkie odrębne<sup>1)</sup> znaki alfabetyczne jak: *b' é dź f' g' j* itd. nie mamy już potrzeby w przyszłości na oznaczenie samogłosek *y* oraz *i* używać dwu różnych znaków (jak to ma miejsce w piśmie zwykłym) gdyż — jak Wam to zapewne z gramatyki wiadomo — w polszczyźnie po spółgłoskach miękkich może następować tylko *i*, po spółgłoskach zaś twardych — tylko *y*, wobec czego i żadnej dwuznaczności w następstwie być nie może. Usuwając tedy *y* a natomiast zachowując *i*, będziemy mieli

zamiast

obity	ob'iti
obyty	obiti
cyna	cina
ścina	ćina
nadzy	nadzi
radzi	radźi
zmiany	zm'ani
zmieni	zm'eñi
sito	śito
syty	siti
łazi	łaźi
łazy	łaźi

Już z tych kilku przykładów prostych widać, ile bałamuctwa dla niewtajemniczonego wprowadza tego rodzaju pismo, oparte bądź co bądź na jednej konsekwentnie przeprowadzonej zasadzie.

Ale to jeszcze nie wszystko. W uwadze końcowej wstępu wspomniałem Wam o symbolicznem oznaczaniu samogłosek. Do tego to teraz wracamy i to będzie stanowić główne źródło tajemniczości naszego pisma.

(C. d. n.)



## Opowieści polskich wiarusów.

### Dobre i złe godziny.

Rozwadowski „Wspomnienia 1863“.

... Życie wojskowe, ale nie w pokoju, tylko w czasie wojennym jest szkołą, w której wyrabia się prawdziwa religijność, głęboka wiara, a nawet zabobon. Stary wachmistrz Turaliński wierzył mocno w złe i dobre godziny, a zaczepiony przezemnie w tym przedmiocie ze swoją prostą bajką odpowiedział:

„Jak nie wierzyć? Ja człek prosty; nie wiem, nie wiem co o tem w książkach piszą, ale wiem, że są złe i dobre godziny, bo człowiekowi raz dobrze a drugi raz bieda. Więc lepiej nie budzić licha, żeby nie wymówić w złą godzinę, a co komu zapisano, to go i tak nie minie. Ot! mnie na Kaukazie kozaczka, kubańka czarownica, powiedziała, że w ten ot mental kula czerkieska trafi, a dostałem ten mental za to, że czerkieskiego jenerała żywym złapałem. A miał ten jenerał taką szablę, okutą w dyamenty, co jakim ją sprzedał armianowi, tak jakby u nas żydowi, tom za nią całemu puł-

<sup>1)</sup> W ten sposób przeprowadziliśmy ścisły podział spółgłosek alfabetu polskiego na dwie wielkie klasy: 1) *ytowe* oraz 2) *itowe*. Pierwsze łączą się ze wszystkimi samogłoskami z wyjątkiem *i*, drugie — ze wszystkimi samogłoskami z wyjątkiem *y*. Oto one:

*ytowe*: b c cz d dz dź f - h ch - - ł m n p r rz s sz t w z ż.

*itowe*: b' é - - dź - f' g - ch j k l m' n' p' - - ś - - w' ź - .

kowi taki bal sprawił, że nikt ani rączką ani nóżką ruszyć nie mógł. Sam pułkownik pił za moje zdrowie i byłby do kwatery nie zaszedł, żebyśmy go byli nie zaprowadzili. Jak mnie ta czarownica to powiedziała, tak mnie się zrobiło trochę markotno. Zrobiłem se poduszczykę z pakul i nosiłem rychtyk pod mentalem, alem potem i zapomniał. Aż tu później idziemy na wyprawę w góry, a góry takie, co czasem trzy dni człowiek jedzie, zanim na wierzch dojedzie, a potem znów trzy dni na dół się spuszcza, tak że koń na zadzie jak saniami jedzie. Gorąco takie, że aż skóra pęka, pozdejmowaliśmy kitle i tak jedziemy, aż tu czerkiesy... paf! paf!... przepędziliśmy ich, ale ja pod wieczór wdziewam kitel, a tu w nim kula, rychtyk w mental trafiła i aż się spłaszczyła. Żebym go miał na sobie, byłoby po mnie“.

---

## Polak w pojęciu dziecka.

Pamiętniki A. Przyjagowskiego. W latach ostatnich przed 1830.

... W pewnym powiecie obywatele żyli dobrze z pułkownikiem R... \*); ten raz będąc w domu jednego obywatela, bawił się z jego pięcioletnim synkiem, który mu powiedział, że go kocha dlatego, że jest Polakiem. Pułkownik zapewnił go, że nie jest Polakiem, ale że jest Moskalem.

— Nie wierzę ci — odpowiedział mały — tyś Polak, boś dobry i grzeczny. Zdziwiony pułkownik, podniósł go, ucałował i ze łzami odezwał się do ojca:

— Jakimże sposobem powstało to uczucie w sercu tak młodem! Szanuję takie uczucie i dziwię się mu; jest coś niepojętego w Polakach; widać, że miłość swego narodu wysysają z piersi matek.

---

„Z dawnych wspomnień 1846—8“ L. Dębicki.

Wizyty nasze w pałacu gubernatorskim bywały częste, gdy chodziło o pewne ulgi dla mojej matki\*) i dla innych towarzyszy więziennych.

Hr. Stadion\*\*) rozmawiał z moją ciotką, nam podawał cukry i kładł się na dywanie, aby się z dziećmi bawić.

Raz moja siostra zapytała go: dlaczego pan z moją ciotką rozmawia po francusku, kiedy my nie rozumiemy dobrze.

— Bo ja nie umiem po polsku, bo ja jestem Niemcem — odrzekł po polsku.

— Pan nie Niemiec, bo pan dobry człowiek — brzmiała odpowiedź prawdziwego *enfant terrible*.

Ça devait être très amusant, mais hêla je n'ai pas compris — rzekł na tę repostę z miną dyplomatyczną do mojej ciotki.

---

## Zmienne życzenia.

Rozwadowski „Wspomnienia z r. 1863“. Z opisu bitwy pod Sajówką.

... Nie obeszło się i bez komicznej strony mimo tragicznego nastroju; jeden z naszych, zaledwie dla dodania sobie animuszu wykrzyknął »niech żyje ojczyzna!« gdy chwytając się za nogę, w którą ugodziła kula, dodał na zakończenie: »a niech cię djabli wezmą razem z ojczyzną!«.

---

\*) Pułkownik moskiewski.

\*) Uwięzieni w r. 1846.

\*\*) Hr. Stadion gubernator Galicji w 1848 r. stanowił pewien zwrot w polityce rządu w kierunku pewnej względności, a raczej przyzwoitości, po latach niezmiernie brutalnego ucisku.

## Jak z dziesięciu ludzi zrobić dwa szwadrony.

W Jarosławiu wzięto do niewoli stu żołnierzy z podoficerami i pięciu oficerów; zwykle wtenczas zabranego niewolnika transportowali włościanie, bo nie wiele mieliśmy wojska; jakoteż i tych niewolników transportowali włościanie.

W drodze jeńcy ci odbili broń i patronasze z ładunkami, które wzięto za oddziałem i tak uzbrojeni, na nowo przedzierali się do swoich, którzy stali dwie mile stamtąd.

Komenda Włodzimierza Potockiego, w której ja się znajdowałem, właśnie wtenczas z pode Lwowa do Sandomierza wracając, nocowała nad Sanem w Ulanowie, kiedy włościanin dał znać, że owi jeńcy, którzy się na wolność wybili, weszli do miasteczka Rudnika.

Podpułkownik Tołocki nie mając jazdy, wysłał mnie w 10 koni na rekonesans, a sam nie będąc pewny siły nieprzyjaciela, z komendą swoją ruszył ku Sandomierzowi.

Dowiedziawszy się od włościanina, że pod Rudnikiem jest wieś ludna, wziąłem po drodze drugiego przewodnika, tamtemu znanego, i kazałem mu pobiedz do tej wsi, widzieć się potajemnie z jej wójtem i powiedzieć mu, aby całą wieś czembądz, chociażby i kosami uzbrojoną pod Rudnik tak doprowadził, iżby nie został spostrzeżony; przewodnikowi zaś poleciłem, aby dawszy ten rozkaz wójtowi, sam przez ogródki przekradł się przez pikietę austriackie, a przy pomocy pierwszego lepszego włościanina wpadł do dzwonnicy i na gwałt z jednej strony uderzył.

Na to hasło wójt miał rozkaz wpaść z całą gromadą do Rudnika, gdy tymczasem ja z drugiej strony tamże miałem wpaść niby z dwoma szwadronami.

W końcu zapowiedziałem wysłanemu przewodnikowi, że jeśli albo on, albo wójt danego rozkazu ściśle nie wypełnią, uważać ich będą za stronników nieprzyjaciół ojczyzny, spalę wieś i śmiercią ich ukarzę.

\*

\*

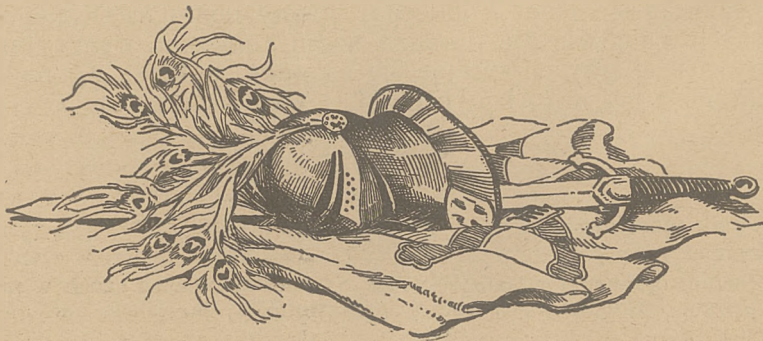
Nie obawiałem się zdrady, ale taką surowość nakazywała ostrożność.

Już dzień zaczynało, kiedy podstąpiłem pod Rudnik; natychmiast wykomenderowałem szpicę z trzech ludzi, a gdy usłyszałem dzwony, atak trąbić kazałem, i sam z siedmiu ludźmi wpadłem do miasteczka.

Dano do nas ognia, ale nie wyrządzono nam żadnej szkody, bośmy obces na oddział austriacki wpadli. Raniliśmy jednego wystrzałem z pistoletu, a jak tylko spostrzegli, żeśmy z wojska regularnego, natychmiast uciekło przez ogródki pięciu oficerów, a feldwebel zakomenderował złożyć broń.

W tej samej chwili ludzie z Rudnika i z owej wsi przyległej rzucili się na Austriaków i powiązali ich po dziesięciu. Feldwebel węgierski aż gryzł sobie ręce, spostrzegłszy, jak małą miałem siłę.

Ruszyłem z mymi jeńcami drogą ku Sandomierzowi i o półtóry mili dopędziłem komendę podpułkownika Tołockiego, którego wypadek ten wielce ucieszył.





## Co skaut wiedzieć powinien.

### Czy będzie pogoda?

Jest wiele sposobów, według których przepowiada się pogodę; można je jednak rozdzielić na pewne grupy, a to na przepowiednie, oparte na

- a) kierunku wiatru,
- b) ciśnieniu barometrycznym,
- c) wilgotności powietrza.

Właściwie te trzy przesłanki zlewają się razem, gdyż kierunek wiatru zależy od ułożenia się niżek i wyżek barometrycznych, a jeżeli wiatr wieje od morza, to jużci że przynosi wilgoć.

Przepowiednie według a) streścić można: gdy wiatr wieje od północy = *długotrwała ślota*,

gdy wiatr wieje od zachodu (zwłaszcza gwałtowny) = *deszcz lub burza* (prawie pewna),

gdy wiatr wieje od południa = *pogoda niepewna*,

gdy wiatr wieje od wschodu = *skwar i posucha*.

Zmiany kierunków wiatru z zachodniego lub północnego na południowy = *burza* (prawie pewna).

Przepowiednie takie jak: gdy ku wieczorowi wiatr silniejszy (podczas niżki barometrycznej) = *długotrwały deszcz lub burza*, znajdują wyjaśnienie w ruchu powietrza, zależnym od ustosunkowania się wyżek i niżek barometru. A z tego, co wyżej powiedziano, deszczu spodziewać się należy podczas niżki.

Wilgoć pieczywa, papierku lakmusowego (sukienki Leonhardiego), zamykanie się kwiatów, wogóle objawy przedmiotów, łatwo chłonących wilgoć, dowodzą wilgoci w powietrzu\*).

Przepowiadać pogodę można także z wyglądu chmur i ich kolorytu, zachowania się roślin i zwierząt.

---

### Serce.

Nieodpowiednio lub nadmiernie uprawiane sporty i ćwiczenia cielesne, mogą spowodować chorobę serca; szczególnie u ludzi mających skłonność do wady serca, może powstać n. p. zapalenie osierdzia. Wątpliwem jest jednak, czy ja-

\* Wilgotny rogalek, w wilgotnym mieszkaniu, nie dowodzi, że będzie deszcz, lecz że należy osuszyć ścianę.

kakolwiek niedomoga serca rozwinąć się może, gdy człowiek niema jej już w naturze swej ukrytej.

Nie należy jednak utożsamiać choroby serca z objawami przemęczenia, które spostrzegać się dają u młodzieńców; tak, gdy n. p. po długotrwałym biegu pada trupem (Biegacz maratoński).

U młodzieży, oddającej się rozmaitym sportom, często zauważyć można zwiększenie objętości serca i liczby uderzeń.

Według badań prof. Seliga z Pragi, w czasie ćwiczeń cielesnych zauważyć się daje powiększenie ciśnienia krwi; wbrew ogólnemu twierdzeniu, nie zauważył on jednak rozszerzenia się komór sercowych; odwrotnie stwierdził jego zmniejszenie.

Że nadmierne ćwiczenia cielesne bardziej fatalnie odbijają się na sercu, jak na innych narządach, przekonywuje nas statystyka. Według Beck'a na stu turystów, aż 90-u zapada na serce i to będąc na drodze do nadwężenia tego narządu.

Cyfry te może są nieco przesadzone, zwłaszcza w stosunku do tych, co uprawiają jeszcze inne sporty z pewnym umiarkowaniem.

Tak samo kolarze ulegają znacznemu powiększeniu serca, a od czasu wprowadzenia roweru do potrzeb wojskowych, liczba chorób serca wzmogła się tam o ćwierć miliona.

Jeden z uczonych francuzkich twierdzi przeciwnie, że lekkie nadwężenie serca, nie jest żadną przeszkodą w pracy, nawet w odbywaniu służby wojskowej. Jeżeli dolegliwości serca pozwalają żołnierzowi na pełnienie służby wojskowej, zachodzi pytanie, czy one się jednak nie potęgują. Ponieważ zaś służba wojskowa powoduje często takie choroby, jak zapalenie płuc i oskrzeli, to już widzimy ujemne jej działanie na stan serca, gdyż te powodują nadmierną jego pracę.

Zawsze pamiętać należy, że przy chorobach serca, szkodliwymi są nadmierne marsze i jazda konna. Co do pływania, to na stu — połowa posiada serce chore.

To też wszyscy, co oddają się sportom (lub innym forsownym pracom), czynią dobrze, unikając przeforsowania; z drugiej zaś strony powinni co pewien czas poddawać się badaniom lekarskim. W ten sposób ubezpieczyć się można przed możliwością nagłych wypadków.

## Urzędowe.

I. Związkowe Naczelnictwo Skautowe podaje niniejszym do wiadomości, że Naczelna Angielska Komenda Skautowa przysłała Drużynę przedstawicielskiej Polski na Zlocie w Birmingham — honorowy Dyplom uznania, podpisany przez Jenerała Baden-Powella.



Dyplom honorowy, otrzymany przez Drużynę przedstawicielską Polski w Birmingham.

II. Związkowe Naczelnictwo Skautowe niniejszem podaje do wiadomości: Wszyscy Skauci i Skautki (od młodzika i ochotniczek poczynając) są obowiązani zgłaszać się do zarządów swych drużyn po odbiór egzemplarzy »Skauta«, od Nr. 1-go tomu III-go począwszy. Drużyny dostarczają wszystkim swym członkom »Skauta« z urzędu. Skauci są obowiązani uiszczać się z należności za »Skauta« Drużynie.

III. Związkowe Naczelnictwo Skautowe niniejszym poucza, że Drużynowi, obejmujący Drużynę, obejmują równie i stan kasowy Drużyny, a więc na ich barkach leży troska o wyrównanie wszelkich zobowiązań kasowych po swych poprzednikach.



## Z życia skautów.

**Jasło.** Sprawozdanie za rok.

Na czele każdego numeru czasopisma »Skaut« wypisane są obowiązki ucznia, który dobrowolnie, po namyśle, z głębszych pobudek zgłosił się do drużyny skautowej.

Jeżeli tedy uczeń traktuje skauting, jako nową odmianę sportu, jeżeli obowiązków szkolnych nie spełnia, jeżeli otocze-

nie jego zauważy, że nie wyróżnia się po wstąpieniu do drużyny korzystnie od swej przeszłości: jeżeli postępu w żadnym kierunku nie zaznacza, to w takim razie nie jest skautem. Haseł skautowych brać powierzchnie nie wolno, nie słowa powtarzać, ale spełniać czyny należy. Kapelusze, mundur, wojskowa organizacja

i wojskowe ćwiczenia, pogadanki — są tylko ramami, a treścią obrazu winna być czysta dusza młodzieńcza.

Sprawozdanie z czynności drużyny przedstawia się jak następuje: Skauci (90 uczniów) tworzy jedną drużyną imienia gen. Bema. Drużyna dzieli się na zastępy, te znowu na patrole <sup>1)</sup>).

Zeszłoroczny kurs przygotowawczy prowadzony przez p. dyrektora Midowicza, dostarczył znacznej liczby starszyny skautowej. Na tym pniu rozwijać się zaczęła dalsza praca drużyny. Patrol każdy odbywał 2 razy w tygodniu pogadanki, a w dniu pogodny wychodził (także zastęp lub drużyna) na ćwiczenia. Treścią pogadanek były tematy, wskazane bądź przez czasopismo »Skaut«, bądź przez książkę Małkowskiego, Piaseckiego (sposobność, obozowanie, ratownictwo) bądź zaczerpnięte z historii polskiej.

Odczyty były bądź wolne (tylko starsi uczniowie) np. Wady jakie »nasze«; »co to jest cywilizacja«; »szkodliwość nikołoty i alkoholu«; czego uczy Miecznikow o długim życiu«; »jak należy popierać przemysł krajowy« i t. p. bądź z różnych dziedzin. W zimie korzystało dużo uczniów z bardzo interesujących wykładów taktyki wojskowej, urządzonych przez p. dyr. Midowicza dla »Sokoła«. »Sokół«, opiekując się też drużyną skautową, utworzył dla niej Radę nadzorczą z członków swego Wydziału i Dyrektora Midowicza — i udzielił Skautom swej sali, okazując zawsze młodzieży prawdziwą życzliwość. W zimie bawił na przeglądzie sekretarz Przewodnictwa Związku Towarz. Sok. p. Biega i udzielił wielu cennych rad i wskazówek.

Uczniowie płacili miesięczną wkładkę 20 h. na zakupno przyborów, potrzebnych całej drużynie.

Dochód wynosił 244 K 53 h. — Rozchód 238 K 97 h.

Zakupiono następujące przedmioty: 2 namioty, kociołek, 4 łopatkę, aweria, mezażki, ściereki, chorągiewki, laski, legitymacje, fotografie, kartki. Drużyna posiada szafę bibliot. i książki (zawiązek biblioteki); pozostało w kasie: 5 K 56 h.

Po zeszłorocznym przygotowawczym okresie — rok 1912/13 można uważać za prawdziwy rok próby, która nie zawiodła. Pewne objawy bądź nadużycia firmy skau-

tingu, bądź chęć brawurowania czy to w marszach, wycieczkach, bądź tu i ówdzie stawianie na pierwszym miejscu obowiązków skauta, a na drugim ucznia gimn. pochodzi tylko z nierozumienia idei skautowej. Jest uzasadniona nadzieja, że rok następny, przyniesie dalszy rozwój drużyny jasielskiej.

Lwów. Z życia VII Lw. Dr. Sk. Było to 9 czerwca br., o godz. 6 rano wyruszyliśmy we dwóch przez rogatkę żółkiewską w kierunku Żółkwi. Szliśmy wesoło usposobieni, opowiadając sobie o naszym kochanym drużynowym. Przy siódmym kilometrze odpoczęliśmy 7 minut, żeby uczcić liczbę naszej drużyny, następnie podążyliśmy wesoło dalej. Spotkał nas patrol wojskowy, którego kapral zapytał nas, czy idziemy na »bunki«. Przy kilometrze 13 mieliśmy 2-gie śniadanie i 30 minut postoju. O godz. 12 przybyliśmy doślawetnego miasta Kulikowa. Za Kulikowem koło cmentarza sporządziliśmy sobie arcyfajny obiad złożony z kakao i ryżu z cukrem. Drzewo nałamałszy z pobliskiej suchej czereśni. Okazało się, że nie mamy zapalek więc »Babenstein«, jako władający językiem ruskim, przemówił do jednego obywatela kulikowskiego prosząc o zapalki i obiecując »grajcar« za drogę. Lecz ten obywatel (może 5-cio letni) bojąc się, że »my mu potomne damo« powiedział że: »winne chocz« lecz po 5-cio minutowych targach i 5-cio minutowym czekaniu otrzymaliśmy paczkę prawdziwych krajowych zapalek.

Po obiedzie zrobiliśmy plan obozu, mimo ciemnego nieba i błyskawic ruszyliśmy w drogę o godz. 3-ciej. Przy 20 km. zobaczyliśmy bardzo ładnego lisa, lecz ten widać nieprzyzwyczajony do widoku skautów, zemknął w owies. Przed Przemiwkami zaczął padać deszcz, spotkaliśmy furę, na którą chcieliśmy wsiąść, lecz naszemu szlachetnemu przedsięwzięciu przeszkodził właściciel wozu słowami: »Jakoście żomnirzy, to chodźcie piechotą«. Włożywszy się w swoje peleryny, szliśmy gwizdając i śpiewając. Już 1 km. przed Żółkwią deszcz przestał padać więc zwinęliśmy peleryny i oczyściliśmy się. Tej dziwnej czynności przypatrywał się z odległości może 40 kroków zając. O godz. 6 byliśmy w Sokole w Żółkwi. Poznaliśmy kilku skautów tamtejszych i zameldowaliśmy się Naczelnikowi tamtejszego Sokoła i tamtej-

<sup>1)</sup> Jest to zupełnie niewłaściwy podział i drużyna musi być zorganizowana wedle odpowiednich rozkazów Naczelnictwa. *Redakcja.*

szej drużyny skautowej dh. Gajewskiemu, który nas bardzo serdecznie przyjął, pozwolił nam spać w altance Sokoła, pożyczył nam namiot. Zgotowaliśmy kolację (młode kartofle, ser szwajcarski, chleb i herbata), na kuchni, zbudowanej przez nas z cegieł na boisku, rozbiliśmy namiot i ułożywszy rynsztunek i przebrawszy się, położyliśmy się spać o godzinie 10-tej. Lecz Morfeusz zawitał dopiero z duchami razem o godz. 12-tej w nocy, bo mu bardzo głośne z kiełbasą i piwem posiedzenie jakieś w Sokolni przeszkodziło. Spaliśmy do godz. 8 (!) rano bo jeden z nas »Barsderg« był bardzo śpiący. Uważyliśmy na śniadanie kakao, a przesiedliwszy je do naszych żołądków poszliśmy do miasta.

Najprzód naturalnie do kościoła w rynku. Tu nas niemiłe uderzył widok krzesła z orłem dwugłowym. Przeszedłszy się po mieście, wróciliśmy do Sokoła. Tam przygotowaliśmy sobie isticie królewski obiad złożony z zupy jarzynowej z makaronem, klusek francuzkich z masłem i serem, a na deser ryż z cukrem. Pojadłszy to wszystko, złożyliśmy obóz, i uporządkowawszy plecaki, supuki i ubranie i pożegnawszy się z dh. Gajewskim, wyruszyliśmy do Lwowa o godz. 4 popoł. Zatrzymaliśmy się przy 21 km. 5 minut. Przy 20 poznaliśmy jednego »strutego« obywatela kuliwskiego, który musi sobie kupić »riworwel« i dwóch Rusinów koniecznie zastrzelić. Pożegnaliśmy go i dowiedzieliśmy się, że nazywa się Kasperski a nawet Wincenty. Przy 10 km. 7-minutowy postój i podwieczorek, a punktualnie o godz. 10 wycieraliśmy buty w sieniach swoich kamienic. Opis tej 2-dniowej a właściwie tylko 40-godzinnej wycieczki mającej służyć do egzaminu éwikowskiego, podajemy jak to każdy może sprawdzić, wszystkim czytelnikom »Skauta« do wiadomości.

**Kurs pożarniczy VII Lw.** Kurs ten był prowadzony przez p. Karola Baczyńskiego, naczelnika ochot. straży poż. »Sokół«, a trwał przez sześć tygodni.

Pracę podzielono na dwie części: 1. ćwiczenia praktyczne z przyrządami pożarniczymi, 2. wykłady teoretyczne z dziedziny pożarnictwa. Ćwiczenia odbywały się na strażnicy miejskiej w święta i niedziele od 6—7<sup>45</sup> rano, wykłady 2 razy na tydzień. Kurs zakończył się egzaminem i popisem publicznym. W komisji egzaminacyjnej zasiadali pp.: K. Baczyński, Wł.

Kostrowski i W. Bayger. Egzamin zdało 23 skautów z następującym wynikiem: 5 dobrych, 13 bardzo dobrych, 5 celujących. Popis odbył się dnia 4 lipca, sprawnie, ku zupełnemu zadowoleniu komisji. Obecni byli również pp. Alfred Zgórski, naczelnik Związku kraj. straży pożarnych, i p. Józef Żytny, komendant straży miejskiej.

Komenda VII Lw. tą drogą składa p. Karolowi Baczyńskiemu naczelnikowi ochot. straży pożar. gorące słowa podziękowania i uznania za niestrudzoną pracę i poniesione trudy.

**Nowy Targ.** W niedzielę dnia 1 czerwca 1913 r. rano odbyło się uroczyste ślubowanie drużyny skautowej w obecności nowotarskiej Stałej Drużyny Sokolej, całego gimnazjum i zaproszonych gości.

Muzyka gimnazjalna przyprowadziła najpierw drużynę Sokoła, która wieńcem otoczyła składających ślubowanie. Przed samym aktem przemówił do uczniów harcmistrz Jan Hyc, uczeń VII kl. tut. gimnazjum, który przypomniał im ważność chwili i składanego ślubowania, potem powtórzyli skauci słowa przysięgi za swoim harcmistrzem, następnie orkiestra gimnazjalna odegrała »Jeszcze Polska«, a chór rotę Konopnickiej: »Nie rzucim ziemi«. — Dalej zabrał głos Dr. Zarzycki, organizator skautingu; wskazał on zaprzysiężonym obowiązki codziennego życia, które z ochotą powinni wypełniać, bo skauting to służba Ojczyzny; w końcu prosił obecnych o życzliwe poparcie świeżego i zdrowego ruchu harcowego wśród młodzieży. Następnie zabrał głos dyr. Zakładu, Dr. K. Krotoski.

Wskazując, że twórcą skautingu jest społeczeństwo angielskie, porównał je z naszym. Anglicy władają obszarem przeszło 30 mil. kwadr. km i blisko 400 milionami poddanych, stoją najwyżej w cywilizacji, mają największe znaczenie w polityce, handlu i przemyśle, stoją najwyżej pod względem moralnym, o ile najwięcej zastosowali zasady chrześcijańskie w życiu prywatnym czy publicznym. Anglicy w takim wyjątkowo korzystnym położeniu postawili skauting na straży dobrych obyczajów, karności, czystości, prawości, panowania nad sobą i altruizmu. A my?...

Mieliśmy wielkie państwo, mieliśmy miliony poddanych — ale to wszystko było, to wszystko zmarnowano. Czem? — Niesfornością, lekkimi obyczajami, niesumiennością i sprzedajnością, brakiem pa-

nowania nad sobą, sobkostwem. Anglicy, aby utrzymać się na pierwszym stanowisku w świecie, proklamują w skautingu środki przestrzegania zasad moralnych — my dla odrobienia niesłuchanych strat, dla odrodzenia Ojczyzny, czyż możemy je lekceważyć, czyż nie powinniśmy ich w czwórnasób sobie przyswoić i w czyn wprowadzić? Droga do odrodzenia Ojczyzny idzie tylko przez odrodzenie moralne i fizyczne nas samych!

Po przemowach odbyła się defilada drużyny Sokolej przed drużyną skautową.

**Tarnów.** O skautingu w Tarnowie do niedawna nie wiadano, czy istnieje. Pierwszy raz skauci ukazali się czynnymi podczas zlotu doraźnego II okręgu sokolego w Tuchowie, a było ich podówczas około 40. I znów na jakiś czas słuch o nich zaginął. Dopiero od kwietnia, kiedy z ramienia Wydziału Sokoła I został wybrany odpowiedzialny referent dla spraw skautingu, datuje się żywszy ruch skautowy.

Przedewszystkiem oddano do użytku skautom kancelarię w gmachu Sokoła I. Tam prowadzi się rejestr wszystkich drużyn skautowych, stamtąd wychodzą wszelkie rozkazy itd. Dziś można obliczyć dokładnie stan wszystkich skautów a mianowicie:

I	Drużyna im. Zawiszy Czarnego	25
II	„ „ Mohorta . . .	29
III	„ „ Wołodyjosińskiego .	59
IV	„ „ Langiewicza . .	79

Razem . . 192

Ponieważ w ostatnich czasach udało się zorganizować jeszcze V Drużynę robotniczą im. Tad. Kościuszki, która liczy na razie 16 skautów wobec tego faktyczny stan wynosił z dniem 15 czerwca 208 skautów.

Drużyny te są przeważnie umundurowane. Praca wre na dobre. W dniu 18 maja urządzono wielkie ćwiczenia z S. D. S. Sokoła I do Łęk górnych, gdzie miało nastąpić spotkanie z nieprzyjacielem (Sokół z Pilzna i Dębicy. W ćwiczeniu wzięli udział wszyscy skauci. Z zadania swojego wywiązali się na ogół dobrze.

Nie szczędzono skautom pochwał ze strony Sokoła, kiedy po opuszczeniu obozu pozostawili po sobie wzorowy porządek.

W czasie od 18 maja do 15 czerwca każda z drużyn urządziła po 2 wycieczki.

Najbardziej zaś czynną z wszystkich drużyn jest III Drużyna, która prawie co

niedziela urządza bądź to krótsze ćwiczenie bądź też dalszą wycieczkę.

Obecnie czyni się przygotowania do zawodów w czasie Zlotu. Udział w Zlocie weźmie 40 skautów.

Na czas wakacyjny myślimy o urządzeniu obozów biwakowych.

W ten sposób zakończył się rok szkolny a jest nadzieja, że w przyszłym roku szkolnym szeregi skautów podwoją się, ponieważ skauci przeważnie są dobrymi uczniami, co potrafiło wpłynąć na tych, którzy się od tej organizacji usuwali a obecnie ofiarowali przystąpienie w przyszłym roku szkolnym.

**Zaleszczyki.** Dnia 11 czerwca 1913 o godz. 2:40 wyruszyła drużyna do pożaru na Kryszczałek. Pędząc biegiem 2 km. dostała się stromą ścianą prawego brzegu Dniestru do środka wsi. Zastawszy pięć domów w płomieniu, po zorientowaniu się jęła w liczbę trzydziestu ratować wśród szalonego wichru. Chodziło o to, by zapobiedz dalszemu szerzeniu się ognia; w tym celu drużynowy polecił rozebrać wszystkie płoty już w płomieniu stojące. Wiatr nie ustawał, lecz zmieniał swój kierunek w różne strony, a niosąc ze sobą palące się zboże ze stogów, snopki z chat i stodół zarazem wskazywał w którą stronę mają udać się skauci, by dać natychmiastową pomoc. Brakło wody, ale dwóch spryciarzy uwinęło się i w 10 minut około 20 ryskali było w rękach zuchów, kopano ziemię i szybko przykrywano palące się stogi zboża. Uwolnwszy się w ten sposób od gryzącego dymu i piekielnego żaru, przedostali się skauci do środka obejścia chat. Wtém nadjechała dworska sikawka i beczka właścicielki Zaleszczyk, pani Turnau. Chłopczy w mig porwali się do gaszenia wodą rozszalałych płomieni, które jak fale raz w jedną, raz w drugą stronę powalały na ziemię odważnisiów. W okamgnieniu podwórza znów zasłoniły się rozwydrzonym płomieniem i gryzącym dymem, lecz torując sobie drogę wodą z sikawki — doprowadzono do zlokalizowania pożaru. Rzęsisty deszcz z wiatrem szły sobie w zawody i były chwile, kiedy jeden drugiemu ustępował; nadchodziły jednak coraz ciemniejsze chmury i deszcz wziął przewagę, bo około godz. 5:30 ustawiona drużyna w zbiorce, żegnana przez włościan słowami: »Boh Wam zapłaty za ratunek« odeszła wśród ulewnego deszczu do »Sokoła«, gdzie złożono saperki i siekiery.

Tego samego dnia wieczorem otrzymała drużyna od p. baronowej Stelli Turneau, tutejszej dziedziczki, upominek i pismo: »Zasylam 100 K. na rzecz Skautów z ponownym wyrazem uznania dla dzielnych zuchów! Dnia 15 czerwca otrzymaliśmy także pisemne podziękowanie od pełnej rady gminy Kryszczatek.

Spełniliśmy nasz obowiązek według prawa skautowego: »Być pożytecznym i pomagać bliźnim«, a czcigodnej Ofiarodawczyni tą drogą wyrażamy podziękowanie za jej datek.

### Zaleszczyki.

„Szanowna Redakcyo!

Proszę w najbliższym Nr. »Skauta« o podanie mojej korespondencji, jako jednego przykładu więcej przywiązywania się do organizacyi Skautingu i zrozumienia idei naszej.

Dnia 22 czerwca b. r. otrzymałem od byłego kandydata tutejszego seminaryum a skauta I Dr. im. T. Kościuszki list z pieniędzmi tej treści: »Ponieważ nie mogę osobiście z powodu choroby podziękować drużynie za towarzystwo, proszę łaskawie za mnie podziękować. Ja może więcej nie będę widział się z towarzyszami, bo dnie moje są policzone. Rozrost mięsny objął całe piersi tak, że zgon może nastąpić każdej chwili, a medycyna ani nóż chirurgiczny na to rady nie mają. Proszę też łaskawie kwotę 20 K obrócić na cele drużyny. Gdybym był zdrow, byłbym się słowem i pieniędzmi więcej przyczynił, ale los inaczej zrządził. Proszę też nie ogłaszać kto przysłał pieniądze, chyba aż w kilka lat po śmierci. Kreślę się z najgłębszym szacunkiem. Czołem!«



## Zjazd katolickich Słowian i zlot słoweńskich Orłów w Lublanie.

Dzień 24 sierpnia był dniem wielkiego święta dla południowej Słowiańszczyzny austriackiej. 36.000 słowiańskich katolików, przeważnie Słoweńców i Chorwatów, zjechało się do Lublany, stolicy Krainy, by zadokumentować solidarność nie tylko katolicką, ale i słowiańską.

Polaków, których przyjechało do Lublany stu, przyjmowali Słoweńcy z entuzjazmem. Podczas uroczystego pochodu obsypywano nas kwiatami, na komersie wyznaczono nam miejsca obok stołu honorowego, a po gmachu sejmowym oprowadzał nas marszałek Krainy Šusteršič, najpoważniejszy przywódca Słoweńców. Słoweńcy z którymi rozmawiałem, jak dr. Pogačnik, prezes Związku Orłów, ks. dr. Lenard, zwany w Lublanie „konsul u Poljaki“, i inni wyrazili nadzieję, że między Polakami a Słoweńcami nastąpi zbliżenie, które może doprowadzić do ścisłego porozumienia. Pierwszym krokiem do tego powinno być wzajemne poznanie się. Musimy się znać, aby uświadomić sobie co nas łączy, a co nas przypuszczalnie dzieli. Przyjaźń nasza będzie tylko pozorną, jeśli nie będzie się opierała na podstawach realnych. Ufajmy wyłącznie we własne siły, podnośmy wartość kulturalną i ekonomiczną, a co za tem idzie i polityczną naszego ludu. Z drugiej jednak strony starajmy się o sprzymierzeńców, którzy z tym samym, co my walczą wrogiem — z prącem na wschód zabórczym żywiołem germańskim. A właśnie Słoweńcy ciężkie muszą staczać walki z niemiecką hakatą. Dodać należy, że Słoweńcy i Chorwaci nie są rusofilami, za jakich się ich u nas zwykle uważa.

24-go popołudniu odbył się popis gimnastyczny słoweńskich Orłów. „Orłowie“ są to gimnastycy katolicy, obok nich są w Słowenii gimnastycy wolnomyślni, „Sokoli“. Na program popisu złożyły się ćwiczenia wolne: 800

Orłów, przodowników i 34-ch lublańskich Orlic. 80 Orłów ćwiczyło bardzo sprawnie na przyrządach. Nadto popisywali się goście. Czescy Orłowie (100) wykonali specjalnie dla zlotu w Lublanie przygotowane ćwiczenia wolne, będące kombinacją ćwiczeń francuskich i wojskowych, i ćwiczenia laskami. Czeskie Orlice zrobiły bardzo dobre wrażenie doskonałym wykonaniem ćwiczeń podwójnymi maczugami. Po popisie nastąpiło rozdanie nagród zwycięzcom w uprzednio urządzonych zawodach.

23-go sierpnia odbywał się kongres słowiańskiej młodzieży katolickiej. 25-go i 26-go obradowały poszczególne sekcje i komisje zjazdu.

Kierownicy Orłów słoweń. poznali już teoretycznie zasady skautingu i zamierzają w najbliższym czasie tworzyć u siebie drużyny skautowe.

Z. A.



## Odpowiedzi od Redakcji.

W niedzielę 1 czerwca 1913 rano odbyło się gdzieś, ale niewiadomo gdzie, ślubowanie drużyny skautowej. Wiemy z nadesłanego nam sprawozdania o całym przebiegu pięknej uroczystości, wiemy, że była muzyka, znamy nazwiska mówców, ale nie

możemy tego wydrukować, bo... nie napisano w tem sprawozdaniu, gdzie i w jakiej drużynie ten obchód się odbył, oraz nikt równie owego sprawozdania nie podpisał. Cóż wart najlepszy raport, gdy niewiadomo kto i skąd go wysłał.

---

## Od Administracji.

Administracja »Skauta« niniejszym podaje do wiadomości, że te drużyny nie otrzymały egzemplarzy »Skauta« za rok bieżący, które nie opłaciły długów poprzednich. Długi te zazwyczaj dla każdej drużyny nie wielkie (prócz niektórych), obciążają kasę »Skauta« długiem powyżej 2.000 koron do dnia 1 października licząc.

Ten sposób wywiązywania się ze swoich obowiązków, grozi ruiną piśmu. Administracja będzie zmuszona i nadal wstrzymywać wysyłkę drużynom nie tylko nie płaćącym, ale nawet nie uważającym za stosowne wytłumaczyć się z tego. Administracja nie cofnie się nawet przed ogłoszeniem publicznem w »Skaucie« drużyn, pod tym względem niepoprawnych.

Pozatem Administracja ma pewne dane, że Drużyny wbrew rozkazowi Naczelnictwa, biorą nie tyle egzemplarzy każdego numeru »Skauta«, ilu członków każda liczy. To zmniejszenie pobierania obowiązującej Drużyny liczby egzemplarzy »Skauta«, jest przez Drużyny samowolnie, bez wiedzy Związkowego Naczelnictwa zarządzane. Wszelkie w tej mierze sprawy mają być załatwiane na przyszłość drogą służbową pod odpowiedzialnością organizacyjną.

---

## Z Komisji Dostaw skautowych.

Zatwierdzone przez Naczelnictwo odznaki skautowe „Czuwaj“ jedwabne, do przesywania na rękawie, wyrobu szkoły tkackiej w Glinianach, nabywać można jedynie za pośrednictwem drużyn.

Cena sukna z powodu podrożenia wełny, podwyższoną została o 10 hal. na 1 m. Natomiast cena namiotów zniżoną została o 1 Kor., łopatki saperskie o 50 hal.

Polecamy buciki sznurowane żółte, z gwoździami, bardzo mocne, wyrobu krajowego z zakładu dla opuszczonych chłopców w Krakowie, po Kor. 18·50 za parę.

Mapy wszystkich miejscowości w Galicji, dostarczamy tylko w miarę zapasu.

**Obrazki z życia skautów.** Serja 16 różnych pocztówek, przedstawiających obrazki z życia skautów 80 hal., jedna 5 hal. — Drużyny mogą je nabywać po połowie ceny i sprzedawać po pełnej cenie na dochód swoich drużyn i zastępów — to znaczy 160 pocztówek 4 Korony, z poleconą przesyłką Kor. 4·60. Jestto najłatwiejszy sposób przysporzenia funduszków skarbowi zastępów i drużyn.

## OGŁOSZENIA.

### Cennik sprzedaży przedmiotów skautowych:

kapelusz męski . . . . .	3 K 80 h	opaski Czerwonego krzyża . . . . .	— K 40 h
„ żeński . . . . .	3 „ — „	namioty 1·90 m × 1·90 m (na dwie osoby) do łączenia z 6 kółkami	12 „ — „
koszula mundurowa . . . . .	5 „ 50 „	pocztówki trójkolorowe Styki: >Czuwaj<, 100 sztuk . . . . .	5 „ — „
koszulki ćwiczebne po 1—, 1·20 i	1 „ 30 „	pocztówki sokole ku uczczeniu rocznicy powstania 1863—1913 cykl czteroobrazowy, mogący być rozdzielonym na pojedyncze kartki, 100 szt. poczwórnych . . . . .	30 „ — „
switery męskie . . . . .	12 „ — „	pojedyncze 4 kartki . . . . .	— „ 40 „
„ żeńskie (żakiety) . . . . .	18 „ 50 „	rejestr drużyny wraz z 100 rodowodami, oprawny w tekę . . . . .	3 „ — „
pasek dla skautów . . . . .	2 „ 60 „	rejestr drużyny 8 str. osobno . . . . .	— „ 20 „
sukno skautowe męskie 1 m . . . . .	6 „ 60 „	rodowód 100 egzemplarzy . . . . .	1 „ — „
„ „ żeńskie 1 m . . . . .	4 „ 50 „	„ „ 50 „ . . . . .	— „ 50 „
kamasze (sztylpy) skautowe . . . . .	4 „ — „	książeczka dla zastępowych na cały rok, oprawna w ceratę . . . . .	— „ 30 „
szale włóczkowe . . . . .	3 „ — „	karty zaciągu po 50 h i . . . . .	1 „ — „
plecaki po 6 i . . . . .	8 „ — „	mapy wszystkich miejscowości Galicji w skali 1—75.000 (o ile zapas starczy) . . . . .	— „ 50 „
spodnie . . . . .	7 „ 50 „	z przesyłką pocztową . . . . .	— „ 60 „
torby (sumki) nieprzemakalne na żywność i drobiazgi . . . . .	3 „ — „	Dr. H. A. Mojmir: Ćwiczenia i zabawy skautowe . . . . .	— „ 70 „
blaszanka (naczynie do gotowania)	1 „ 50 „	Dr. Piasecki, Schreiber: >Harce< . . . . .	1 „ 20 „
buciki sznurowane z gwoździami	22 „ — „	Z. Wyrobek: >Vade mecum< Skauta, wyd. II potrójnie rozszerzone . . . . .	1 „ 20 „
„ „ żółte . . . . .	18 „ 50 „	Podręcznik dla pieszych patrolów wywiadowczych . . . . .	— „ 50 „
„ skautowe . . . . .	8 „ — „	Regulamin musztry piechoty . . . . .	— „ 50 „
menażka aluminiowa . . . . .	1 „ 60 „	Samarytanin w nagłych wypadkach przed przybyciem lekarza, opr. . . . .	1 „ 50 „
ochraniacz na manierkę . . . . .	— „ 60 „	Sygnaly, na trąbkę, bęben i gwizdki . . . . .	— „ 50 „
manierka . . . . .	1 „ 20 „	I Rocznik >Skauta< oprawny . . . . .	5 „ — „
łyżka i widelec aluminiowe . . . . .	1 „ — „	„ „ broszurowany . . . . .	4 „ — „
noże skautowe . . . . .	3 „ 50 „	Znaki Morsego w obrazach . . . . .	— „ 40 „
chochła (warzęcha) . . . . .	1 „ 80 „	B. Wydląka: Nauka pływania . . . . .	1 „ — „
kociołek aluminiowy 8-litrowy . . . . .	12 „ 50 „		
laska skautowa . . . . .	1 „ 20 „		
łopatka saperska . . . . .	3 „ — „		
ochraniacz skórzany . . . . .	2 „ 50 „		
chorągiewki sygnałowe — czerw. . . . .	1 „ 40 „		
chorągiewki sygnałowe — białe . . . . .	1 „ — „		
chorągiewka zastępowego (godło) . . . . .	— „ 80 „		
gwizdki po 40 h, i . . . . .	— „ 60 „		
sznurki do gwizdków . . . . .	— „ 20 „		
kompany po 1 i . . . . .	2 „ 50 „		
latarki . . . . .	4 „ — „		
nalepki skautowe 2-barwne 80 szt. . . . .	2 „ 80 „		
„ „ 1-barwne 80 szt. . . . .	1 „ 40 „		

Adres: Magazyn Komisji Dostaw Skautowych, Lwów ul. Sokoła 1. 7.

**Treść:** Ignacy Kozielski: Gawęda obozowa. — Teodor Dąbrowski: Pismo tajemne czyli Skoropis skautowy. — Opowieści polskich wiarusów. — Co skaut wiedzieć powinien. — Urzędowe. — Z życia skautów. — Zjazd katolickich Słowian i zlot słoweńskich Orłów w Lublanie. — Odpowiedzi od Redakcji. — Od Administracji. — Z Komisji Dostaw skautowych. — Ogłoszenia.